Nr. 209. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 6 maja 1902 r. Rok XXXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 151.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 46 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Oznienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	18 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 3 maja.

(*Usposobienie izby poselskiej. — Zawiedzione nadzieje węgierskie. — Ostatnia próba. — Interwencja cesarza. — Książe Paweł Sapieha.*)

Ostatnie posiedzenia izby poselskiej odbywały się już wśród takiego znużenia i takiej apatji, jakiej w tej — aż nadto żywej izbie — od lat nie obserwowano. Jedno skonstatować można na pewne, mianowicie, że cała izba bez wyjątku chce budżet uchwalić, że chce załatwić wszystkie bieżące prace, wreszcie — a to najważniejsze — chce usunąć wszystkie przeszkody i zachować całą żywotność, ażeby poprzeć usiłowania rządu dla osiągnięcia sprawiedliwej ugody z Węgrami. Zestawiwszy wszystko, śmiało twierdzić można, że sanacja izby się udała, nikt o obstrukcji już nie myśli, a nawet ton zwolna łagodnieje i szlachetnieje. Jeśli rząd węgierski liczył na anarchję parlamentarną w Austrji, to dziś widzieć już musi, że rachuba zawiodła. Wszelkie grożące burze — a było ich nie mało — nie zdołały wzniecić ponownie obstrukcji, a co więcej — dyskusja budżetowa wykazała, że im poważniej i gruntowniej kto mówił, im szersze obejmował horyzonty, tem uważniej go słuchano. Zdarzało się, że polskim mowcom gratulacje składali Wszechniemcy, a niemieckim Czesi.

Na tę zmianę stosunków złożyło się wiele okoliczności. Przedewszystkiem masy wyborcze wywierały wręcz nacisk na radykalnych posłów i wzywały ich do pracy ekonomicznej. Ogólne bezrobocie, zastój w przemyśle i handlu, smutne położenie oprymowanego przez giełdę zbożową rolnictwa, parły wszystkie stronnictwa do pracy i czyniły niepopularną każdą obstrukcję. Wielkie inwestycje, zainicjowane przez rząd, otworzyły nowe widoki na przyszłość i odwróciły uwagę od nieszczęsnych waśni narodowych. Nadto w perspektywie ukazało się widmo ugody węgierskiej, zawartej bez udziału parlamentu. Wiedziano, że skoro parlament służbę wymówi, zwycięstwo Węgier będzie przypieczętowane, a po upadku dra Koerbera zawsze znajdzie się usłużny minister do zawarcia pozaparlamentarnej ugody. Nawet go już wymieniano.

Przytem program p. Koerbera stawał się coraz to bardziej zrozumiałym. Nawet grupy do niedawna zupełnie zaślepione, wyczuły, że rząd istotnie nie przygotowuje żadnych zamachów na tę, czy ową narodowość, że jest on przedewszystkiem rządem austrjackim, który nie dzielić, ale skupić pragnie siły, ażeby złamać węgierską przewagę i wywalczyć dla Austrji to, co się jej w wspólnej monarchji należy.

Odkąd ten skuteczny cel i program rządu zrozumiano, odkąd jasnem się stało, że rząd węgierski jedynie na obstrukcję w Austrji spekuluje, minęło też niebezpieczeństwo i rozpoczął się okres poważnej pracy. Wiele do sanacji przyczyniła się bezczelna wręcz agitacja prasy węgierskiej, która lada sprzeczkę w parlamencie austrjackim przesadzała i dowodziła, że ten parlament absolutnie żadnej nie ma żywotności. Dziś budżet na ukończeniu, ogromnej doniosłości ustawy uchwalone, inne nie mniej doniosłe zupełnie do uchwały dojrzałe, a pan Koerber wyjeżdża do Budapesztu, ażeby oparty o reprezentację ludu, bronić Austrji przeciwko węgierskiej prepotencji.

Panu Koerberowi w podróży towarzyszyć będzie minister handlu i szef sekcji pan Stibral, a powszechnem jest mniemanie, że podróż ta będzie rozstrzygającą. Dawniej, pod suggestją liberalnej prasy wiedeńskiej, na wpół w służbie węgierskiej będącej, przeważała opinja, że zerwanie wspólności celnej równa się ruinie Austrji. Dziś nastąpiło otrzeźwienie. Koła agrarne widzą, że dopiero odrębny okręg celny podnieść zdoła ceny produktów rolniczych do wysokości, odpowiadającej nałożonym na te produkta cłom, a jeśli mimo to — Polacy w szczególności — pragną ugody, to jest to pragnienie jedynie wypływem ofiarności dla dynastji i mocarstwowego stanowiska państwa. Co więcej: koła przemysłowe również uznały, że czy tak, czy owak, Węgrzy pozostaną na długie jeszcze lata zawisłe od przemysłu austrjackiego i najbardziej powołani reprezentanci tych kół sami wzywają rząd, by się w układach z Węgrami żadnymi nie krępował względami. „*Der ungarische Gernross*,“ jak trafnie nazywają Niemcy naszych kochanych sąsiadów, zrozumie więc zapewne, że czas szantażów minął, a jeżeli koniecznie mieć zechce swój węgierski globus, to wnet będzie mu na nim za ciasno. Przytem mają Węgrzy na karku olbrzymią konwersję, której los bardzo a bardzo zawisłym jest od ugody.

W tych warunkach więc szanse są po stronie pana Koerbera i nie łatwo uwierzyć w pesymistyczne proroctwa prasy, nawet inspirowanej. Dziś głoszą powszechnie po pierwsze, że jest to ostatnia próba ugodowa, po drugie, że powodzenie tej próby jest niemal wykluczone. A jednak trudno uwierzyć, by Węgrzy istotnie zahazardować się chcieli na rozdział okręgu celnego i raczej przypuścić można, że szukają drogi do odwrotu, celem uspokojenia opozycji w własnym kraju. Taką drogą — w razie rozbicia się rokowań — byłaby może osobista interwencja cesarza...

Telegraficznie doniosłem wam już, że książę Paweł Sapieha towarzyszyć będzie jako tak zwany „Ehrencavalier“, arcyksięciu-następcy w podróży do Londynu. Dodaję jeszcze charakterystyczny szczegół, że książę przy uroczystościach tamtejszych wystąpi w polskim stroju. (*r.*)

Krajowe prowizorjum budżetowe.

Sejm na posiedzeniu w dnia 30 grudnia zr. uchwalił prowizorjum budżetowe od 1 stycznia do 30 kwietnia 1902 Gdy czas, na który to prowizorjum budżetowe udzielonem zostało, miał się kończyć, zwrócił się wydział krajowy w pierwszych dniach kwietnia do prezydjum namiestnictwa o wyjednanie we właściwej drodze zwołania sejmu krajowego w takim czasie, aby mu daną była możność w pierwszym rzędzie uchwalenia dalszego prowizorjum budżetowego, a następnie spełnienia innych prac ustawodawczych i dotyczących gospodarstwa krajowego.

Gdyby jednakowoż zwołanie sejmu nie mogło w najbliższym czasie nastąpić, w takim razie upraszał wydział krajowy o wyjednanie najwyższego rozporządzenia, upoważniającego na dalsze dwa miesiące, t. j. od 1 maja do 30 czerwca b. r. do pobierania dodatków krajowych w wysokości, ustanowionej uchwałą sejmową z dnia 30 grudnia 1901 roku.

Prezydjum namiestnictwa zawiadomiło obecnie wydział krajowy, że cesarz zezwolił, ażeby na rzecz funduszu krajowego rozpisano i pobierano prowizorycznie dodatki do państwowych podatków bezpośrednich według wymiaru ustanowionego na rok 1901, z zastrzeżeniem konstytucyjnego uchwalenia budżetu krajowego.

Austrja a Węgry.

Oprócz dra Koerbera, udaje się dziś do Budapesztu także minister handlu, p. Call, w towarzystwie szefa sekcji p. Stibrala. W kołach rządowych z całą stanowczością zapewniają, że tym razem rokowania będą rozstrzygające, ale każą się też domyślać, że pozytywnego rezultatu zapewne nie da się osiągnąć. Dyferencje są tak wielkie i tak zasadnicze, że szanse ugody uważać można za minimalne. Tym razem jednak z wiadomością o złych szansach ugody, nie łączą — jak dotąd przynajmniej — pogłosek o dymisji gabinetu. Inspirowana *Montags Revue* napisała też w ostatnim numerze, że dziś nie o los tego i tamtego rządu idzie, ale wręcz już o rozdział ekonomiczny monarchji. Z tego wynikałoby, że korona — skoro pp. Koerber i Szell do ugody nie dojdą, uzna ją wogóle za niemożliwą i odstąpi od dalszych eksperymentów. Wytrawni politycy nie wierzą jednak w tę ewentualność i twierdzą, że jeśli obaj prezydenci gabinetu do zgody dójść nie zdołają, nastąpi przedewszystkiem osobista interwencja monarchy, po której bardzo wiele się spodziewają. W zniesienie wspólności okręgu celnego, jak dotąd poważni politycy wierzyć nie chcą.

Szlakiem pielgrzymów.

(*Od naszego korespondenta.*)

Rzym 30 kwietnia.

Dzisiaj, po trzechdniowym pobycie w Rzymie, mieliśmy posłuchanie u Ojca św. Miało ono odbyć się dopiero jutro, ale przyspieszono je o dzień z powodu, że 1 maja odbywa się tutaj święto robotnicze i wobec zaostrzonych przepisów policyjnych, pielgrzymi nasi, zdążając do Watykanu, mogli byli narazić się na nieprzyjemności uliczne. Przed 11-tą zrana zgromadziliśmy się na placu św. Piotra, a było nas ogółem do tysiąca osób, reprezentujących wszystkie dzielnice Polski. Galicja, oba Śląski, Królestwo, Prusy zachodnie, Poznańskie, Litwa, a nawet Wołyń i Ukraina znalazły się razem, aby od całego narodu, od całej, nierozdzielnej Ojczyzny, złożyć hołd głowie Kościoła. W tłumie tym widzisz wszystkie stany nasze. Na czele ks. arcybiskup Bilczewski, biskup Wałęga, kanonicy Leśniak i Federkiewicz, ks. Sapieha i ks. Smoczyński i i., obok nich: marszałek Galicji, hr. Andrzej Potocki z małżonką, August hr. Gorayski, Tadeusz hr. Dzieduszycki, Aug. hr. Dzieduszycki, ks. Paweł Sapieha, ks. Sapieżyna z córkami, Zakrzewska z córką, hr. z Dzieduszyckich Szembekowa, hr. Walerja Borkowska, pni Malinowska z rodziną, hr. R. Dohojewski, Michałowski, Korsak, z literatów: Jan Kasprowicz ze Lwowa i Dobrowolski z Warszawy i wielu, wielu innych.

Panie w czarnych sukniach, z welonami na głowie, panowie we frakach i białych krawatach z orderami na piersiach, mieszczanie i włościanie w strojach swych okolic — wszystko to pomięszane razem, jak kwiecie łanów z całej Polski. Wraz z nami przybyło około tysiąca pielgrzymów włoskich, którzy wspólnie wchodzą przez schody królewskie (*Scala Regia*) ku sali Beatyfikacji. Sala mieści się nad portykiem Bazyliki św. Piotra, ogromnej długości, oświetlona wielkiemi oknami z widokiem na plac. Włosi zajęli lewą, my prawą stronę. W głębi widać tron papieski, po obu stronach trybuny.

Wczoraj już przyjmował Ojciec św. księży, biskupów i naszych duchownych; dzisiaj przed samem przyjęciem całej pielgrzymki, udzielił posłuchania pięćdziesięciu osobom z pomiędzy naszych pątników. Byli tam księża biskupi, marszałek Potocki, arystokracja z całej Polski, kilkunastu mieszczan z Krakowa i Lwowa, oraz grono włościan.

W sali gorąco coraz większe, ale cisza i nastrój uroczysty na wszystkich twarzach. Dochodzi trzy kwadranse na 12-tą. Od drzwi wchodowych powstaje szmer, rozruch, słychać okrzyki. Widać barwne mundury gwardzistów i ponad rzeszą pojawia się poważne, promieniejące świętością oblicze Ojca św., niesionego na *sedii*. Wszystkich ogarnia wzruszenie i zapał. Włosi wołają „Evviva“, z piersi tysiąca Polaków grzmi: „Niech żyje!“, ponad głowami powiewają chustki. Leon XIII z dobrotliwym uśmiechem spogląda ku nam i błogosławi drobną, białą ręką. Przeniesiony przez całą salę, zstępuje przed tronem i zasiada. Ponieważ Włochów prowadzi kardynał (ks. Snaminiatelli), mający pierwszeństwo przed arcybiskupem Bilczewskim, przeto on pierwszy odczytuje adres od swych pielgrzymów. Następnie zabrał głos ks. arcyb. Bilczewski. Arcypasterz wygłosił donośnym głosem, po łacinie, następujące

orędzie polskich pielgrzymów:

„Ojcze święty! Już 25-ty rok upływa, odkąd z woli i łaski Boga wstąpiłeś na pełną chwały stolicę św. Piotra. Raduje się świat i śle modły do Boga wszechmogącego, by Ciebie, mistrzu i kierowniku społeczeństwa chrześcijańskiego, w zdrowiu i pomyślności zachował. Dzierżąc wśród najtrudniejszych warunków ster kościoła, zlałeś święty pasterzu niezliczone dobra na owieczki Chrystusowe. Wśród powszechnego zamierania spraw Bożych i ludzkich, gdy sama wiara święta na niebezpieczeństwo jest narażoną, ty ojcze i nauczycielu, zamachami złych nieodstraszony, starasz się według wysokiej twej mądrości, by społeczeństwo, prawie rozdarte i samo w sobie niezgodne, do pokoju i miłości doprowadzić.

Widząc porządek duchowy i moralny z wszystkich stron zakłócony i podstawy społeczne wstrząśnięte, ty nie wahałeś się, Pocieszycielu niezrównany, szczytnemi odezwami i skutecznymi środkami — i zadawnione leczyć choroby i drogę przyszłej pomyślności wskazywać. W przesławnych, nigdy niezapomnianych encyklikach, dosadnie wyłożyłeś istotę i podstawę wolności ludzkiej, ustrój i zadanie władzy świeckiej, prawa i obowiązki pracodawców i robotników. Nikt też nigdy jaśniej, wszechstronniej i dobitniej tej prawdy nie wyłożył, że cała teoretyczna i praktyczna filozofia, wszystkie umiejętności i cywilizacja, znalazły ostatni swój wyraz w Chrystusie. Żadna też nie zachodzi wątpliwość, że za zrządzeniem Opatrzności, właśnie w czasach najprzykrzejszych na stolicy Watykanu zasiada papież, co z niewzruszoną odwagą, szczególną roztropnością, a wielką miłością utwierdza i strzeże praw duchownych i świeckich, publicznych i prywatnych, a zarazem daje najpewniejszą normę życia i nieomylne, na filozofji oparte, jej uzasadnienie.

Zawsze tedy ochotni słuchać wskazówek Twoich i do Twej, nad wyraz życzliwej nam woli się stosować, przybiegamy z radosnemi życzeniami — mimo, żeśmy nieszczęśliwego narodu klęskami przygniecionem potomstwem. Albowiem Polska, niegdyś potężna i kwitnąca, a teraz jakoby wdowa między narodami goryczą przesycona, przez wrogów gnębiona, od przyjaciół opuszczona, Ciebie jednego ma w niedoli swej za opiekuna; Tyś wśród naszych trudów i klęsk — jedyny obecnie Wybawiciel; Ty wielkoduszny Ojcze, nieomylnym jesteś nauczycielem prawdy i słodkim w ucisku pocieszycielem. Do kogoż pójdziemy, jeśli nie do Ciebie, wszak masz słowa żywota wiecznego! Więc ufni i korni błagamy Cię; wspieraj nas, Ojcze święty, w trudach niedoli naszej! Błogosławieństwem swem nas pokrzep, bo masz słowo żywota wiecznego!“

Zaznaczyć należy, iż Ojciec św. słuchał uważnie treści adresu i kilkakrotnie przytakiwał ręką poszczególnym ustępom. Następnie kardynał Scapelli odczytał odpowiedź papieską na oba adresy. Odpowiedź zwraca się przedewszystkiem do pielgrzymów polskich. Podaję ją w dosłownem tłumaczeniu.

Odpowiedź Ojca św.

„*Serce nasze rwie się do całej Polski i mimowoli przychodzi nam na myśl, jak naród Wasz wśród rozlicznych, najcięższych i goryczy pełnych nieszczęść zachował wiarę Ojców ze stałością i niezłomnością, gotów raczej zginąć, niż się ugiąć.*

Gorąco dla narodu polskiego pragniemy lepszej i to trwałej doli.“

W wymianie tych słów podniosłych pomiędzy pielgrzymami, a Ojcem św. uderzał fakt, który jeszcze tylko tutaj, u Głowy chrześcijaństwa, posiada prawo obywatelstwa. Jak adres nasz mówił za całą Polskę, jedną, nierozdzielną, tak też i Leon XIII. całej odpowiadał i błogosławił Ojczyźnie. Jest to zasadnicze stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec naszego narodu. Przypominam, że lat temu 25, w czerwcu 1877, odbyła się pielgrzymka do Rzymu z okazji 50-letniego jubileuszu biskupstwa Piusa IX. Ojciec św. i wówczas po bardzo serdecznem przemówieniu, prorokując narodowi odrodzenie, udzielił błogosławieństwa całej Polsce...

Po ukończonych mowach, papież zaintonował donośnym głosem modlitwę, którą śpiewało duchowieństwo. Za chwilę sala rozbrzmiała radosną, polską pieśnią: „Wesoły nam dziś dzień nastał“, a po niej drugą: „Serdeczna Matko“... Biskupów i ks. Smoczyńskiego dopuszczono do ucałowania pierścienia. Za chwilę Ojciec św. podniósł się z tronu i zajął miejsce na *sedii*. Gdy go niesiono z powrotem, błogosławił tłumy, które ze łzami w oczach wznosiły entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyje!“... Audjencja skończona, cel pielgrzymki osiągnięty. Pątnicy bądź wracają do domu, bądź też, kto może, udaje się dalej, aby zwiedzić czarującą Italję.

Słowieńcy.

(*Nasi pobratymcy południowi, ich przeszłość i teraźniejszość; zakusy germanizmu i odporność; najstarsze zabytki piśmiennictwa; ruch literacki w epoce po-reformacyjnej do początku XIX. wieku*).

I.

W czasie od 18—20 maja b. r. odbędzie się IV. zjazd dziennikarzy słowiańskich monarchji rakuskiej, tym razem w Lublanie, stolicy Krainy i duchowej metropolji Słowieńców. Sądzimy więc, że na czasie będzie powiedzieć słów kilka o naszych południowych pobratymcach, którzy razem z Chorwatami i Serbami reprezentują pięciomiljonową ludność monarchji habsburskiej.

Iluż to Polaków przejeżdża corocznie na południe bądź przez Gradec, Lublanę, Monfalcone, bądź przez Amstetten, Belak (Villach = Belják) Tarbiż (Tarvis = Trbiž) i Pontebę, nie myśląc nawet o tem, że jadą słowiańskim krajem, przez ziemie pobratymców, którzy uciskani przez wieki, budzą się potężnie do nowe-

---

(78

KAZIMIERZ GLIŃSKI

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

O rozpoczęciu boju już hetman marzyć nie mógł. Chmielecki 400, Odrzywolski 500, Gracyani 600, Kalinowski trzy tysiące uprowadzili rycerstwa. Z całej potęgi hetmańskiej zostało tylko 4.300 rycerzy, z którymi porywać się na zastępy Skinderbaszy szaleństwem byłoby. Rozkazał tedy Marcinowi Kazanowskiemu przygotowywać obóz do wymarszu, a ze świtem posłów wysłał do Skinderbaszy, wznawiając sojusz zerwany, jeno pod warunkiem, że do dnia podpisania traktatu, wydany mu będzie, jako zakładnik, Miecz Krwawy.

Zuchwalstwo Żółkiewskiego, to żądanie wydania Kantemira, zabobonnym strachem przejęło baszę.

— Mocny jest! — mruczał pod nosem.

Na pewne ustępstwa się zgadzał, jeno z Kantemirem pogadać chciał, czy on da pozwoleństwo rozporządzenia swoją osobą.

Hetman potrzebował dni kilku zwłoki dla urządzenia taboru. Chciał, spodziewany napad na obóz, powstrzymać, dać poznać potęgę swoją i tym sposobem do odwrotu się przygotować.

Kantemir wściekł się.

— Co? mnie wydać?! — potężnym głosem zagrzmiał, pięścią Skinderowi grożąc... — Mnie, który zgubę Lachom poprzysiągłem i od lat trzydziestu palę, morduję, ziemię ich zalewam krwią i ogniem niszczę?.. I to ty mi mówisz Skinderbaszo — ty?

Pięści uderzeniem stół rozwalił i wypadł z namiotu.

Do sojuszu nie doszło, nawet do zawieszenia broni; lecz upłynęło dni kilka spokojnych i dnia 2 września, nocą, obóz polski ku Dniestrowi z powrotem ruszył.

Był to jeden z tych odwrotów, jakiego od czasów Xenofontowych świat nie widział. Czterotysięczna garstka Polaków, zbatożonemi końmi i wozami obronna, na których działa i strzelby broniły przystępu krociowym zastępom wojsk Padyszacha i tłuszczy tatarskiej, bez nadziei pomocy, bez jednej chwili wytchnienia, bez snu, pokarmu i napoju, szła w szyku bojowym przez kraj głuchy i zdradziecki, ogniem armat, grzmotem rusznic i błyskiem szabel szlacheckich odgryzając się napadom tej rui wilczej, szczerbiąc mur z głów ludzkich i piersi zbity, ryjąc przejście straszliwe w tym wale ruchomym, językami dzid miotającym, grającym gwizdem strzał — roztrącając te nurty, kipiące złością i żądzą zagłady, żygające falami rozwścieczonego morza, które ciskało się gniewem opętane, że ta garstka straceńców urąga mocy jego i ugryziona śmiertelnie, cofa się z pianą wściekłości, by ze wzmożonym szałem znów uderzyć, spiętrzyć się, zawyć, zaskowytać — rozbić się! I tak dzień po dniu, noc po nocy, nieustanna praca szabel, przyspieszony dech piersi, trzymanie powiek wciąż otwartych. Wydłużona plamka polskiego taboru czerniła się, jak łódź na rozszalałej piersi Oceanu; każdy nowotoczący się wał fal spienionych zagładę niósł i śmierć — a jednak posuwała się wciąż dalej i dalej ta barka rycerska, urągając potędze gromów, wichrów i piorunów.

Pierwsze cofanie się polskiego taboru Kantemir dostrzegł Do Skinderbaszy przypadł i zawołał:

— Umykają!

— W porządku idą! — odparł z flegmą basza.

— Zmogę ich!...

— Z tych słów mógłbyś długi różaniec nanizać dla siebie, Kantemirze, lecz końców jego nie nawiązywać...

— Spoczynku nie dam piersi, snu oczom, ustom pokarmu, pułk po pułku na zmianę posyłając, na znużonych rzucając wciąż siły świeże. Zabije ich pragnienie, zmęczenie, głód!

— Nie ty więc, Kantemirze — ale próbuj!...

I rozpoczął się bój okrutny, beznadziejny, rozpaczny, ale tytaniczny bój! Teraz spojrzenia wszystkich tych, którzy przy hetmanie wielkim kroku dostali, jak w gwiazdę przewodnią, zwrócone były na Żółkiewskiego. Widzieli go wszyscy i wszędzie, z buławą w ręku, w żupanie pozłocistym, na koniu siwym, pełnego otuchy i nadziei, ze słowami na ustach, które zapalały krew, odpędzały sen, w pancerz żelazny serca i dusze okuwały. I wszystkie ataki odparto, wszystkie zasadzki zniweczono!...

Po czterodniowym pochodzie wśród walk nieustających, załopotał w skrzydła czarne sen niebezpieczny; znużenie śmiertelne zaczęło ogarniać bojowników, niektórym mąciły się zmysły. Zamykały się same powieki, szable wypadały z rąk...

— Spać! spać! spać! — głuchym szmerem przez obóz pobiegło.

Żółkiewski zmienił marsz pochodu: od linji Prutu odstąpił i skierował się na wieś Skumypią, w dolinę Wali-Girla i jeden brzeg taboru o staw oparłszy, na wypoczynek stanął. Miecz Krwawy okrutny szturm przypuścił, lecz działa polskie, kierowane wprawną ręką Szemberka, powstrzymały napad pohańców. Zwalił się wał trupów, Kantemir ustąpił z pianą gniewu na ustach.

— Ujdą! — wołał z rozpaczą.

— Żółkiewski przewodzi — odpowiedział Skinder basza.

Postanowiono zdradą podejść starego wodza. Skinder basza wysłał gońców do hetmana z prośbą o układy. Żółkiewski rad był choć chwilę spoczynku mieć, aczkolwiek spodziewał się podejścia. Układy miały czujność uśpić, sprowadzić sen... i niespodziewanym napadem — porazić.

Z rozkazu hetmana imć pan Drużbicki, rozumiejący mowę Turków, do nieprzyjacielskiego obozu wyruszył. Ale Skinder basza posła uwięził, dnia zaś następnego masą całą uderzył na tabor polski.

Haniebna zdrada wściekłością napełniła serca wojownika. Piętnaście szturmów odparto, a taki szał ogarnął rycerstwo, że wypadło z taboru, na kopje i szable biorąc pohańców. Przestraszony Skinder basza dał hasło do odwrotu, Tatarzy z wrzaskiem pierzchnęli, Turcy podali tył, a rozognione rycerstwo goniło, siekło i do obozu wróciwszy, u nóg hetmana złożyło jedną chorągiew zdobytą, a pan Szymon Kopyciński na armacie tureckiej do obozu wjechał.

Pożądany spoczynek zakończył się bojem. Tabor dalej ruszył, a za nim popłynęła tak samo groźna, rwąca się, o jeden bryzg nie zmniejszona fala. I znowu rozpoczęły się walki, targanie się wściekłe, bezsenne dni i noce, krwawy pochód do granic ojczystych. Ale głód skręcał wnętrzności, przejmowała strachem myśl sama o przebyciu tak wielkiej przestrzeni wśród bojów ciągłych, gdy z dniem każdym słabły ręce, a mózgi się mięszały. W obozie dały się słyszeć krzyki obłąkańców, pożądanie śmierci, a przedewszystkiem snu i snu!.. Ludzie zaczęli jak muchy padać, pokonani niezmożonem pragnieniem snu tego. Tabor szedł naprzód, a oni układali się na ziemi, na polu zostawali, znieczuleni na wszystko w tym śnie kamiennym, miażdżeni przez wozy, konie i działa, cięci przez szable tatarskie.

Ale Dniestr był bliżej... Ci, co żyli jeszcze, czuli i mieli zmysły nie zmącone, drżeli radością ocalenia, gorączką wydobycia się z tego piekła zatraty. Żółkiewski drżał, by w przystępie szału, związanego taboru nie rozerwali i tem nie otworzyli wrót nieprzyjacielowi.

— Spokojnie! spokojnie — powtarzał. — Dwa dni jeszcze męki i Dniestr i ratunek — i Polska!...

Dwa dni!... a tu godzina każda wiekiem, dzień cały wiecznością się zdawał!...

Nadpłynęła noc szósta krwawego pochodu. Od Dniestru powiał wiatr, niebo zaciągnęło się chmurami... Bój ustał — zmęczony tabor szedł naprzód. Ciemno było, jak w grobisku jakiem, tatarska czerń płynęła w oddaleniu pewnem, dech tylko słychać było i ciężkie sapanie kilkudziesięciu tysięcy piersi końskich, nieustający szmer zażartej pogoni, głuche dudnienie kopyt, dygotanie powietrza, dreszcz ziemi. Widocznie i pohaństwo się znużyło, ustawało, cofało się i pozwalało ujść niezwyciężonym. (*C. d. n.*).

go życia. Kto zna Styrję i Karyntję, Krainę, Gorycję i Pobrzeże z końca lat siedemdziesiątych zeszłego roku, ten poprostu zdumiewać się musi nad potęgą narodowej myśli, która wśród ciężkich warunków, wśród wrogiego germańsko-węgiersko-włoskiego otoczenia, tak zwycięsko naprzód kroczy! Zdaje się, że duch Samona zaklęty w jakiejś grocie, został przez dobrą wróżkę odczarowany, że jego zastępy zbrojne nie w oręż i puklerze, ale w ideę i wiarę, idą znów na zrzucenie wiekowego jarzma.

Po Hunach, Ostrogotach, Longobardach i Awarach pojawiają się Słowianie, jako epigonowie wielkiego dramatu dziejowego, zwanego wędrówką ludów. Nowe ich siedziby, kwitnące niegdyś, były w zupełnej ruinie, — z cywilizacji rzymskiej pozostały tylko wyborne drogi wojskowe i pocztowe — i garść gruzów wspaniałych ongi kolonij. W VI wieku rozszerzają się Słowianie po całej dzisiejszej Austrji, Styrji, Karyntji — a stąd dalej ku Tryjestowi, Gorycji, ku węgierskiej równinie, na południe ku Poli i wyspom quarneryjskim. W VII wieku Samo stwarza potężne państwo, które jednak upada po jego śmierści; Słowianie południowi w obawie przed Awarami oddają się w protekcję Bojowarów, z którymi zostają wcieleni do państwa frankońskiego. Była to chwila największej żywotności i najsilniejszego wzrostu Słowiańszczyzny południowej; — na terytorjum jej dzisiejszem prócz małych enklaw pierwotnych mieszkańców, żyli tylko Słowianie. Ślady ich mimo całego naporu germanizacyjnego, żyją do dziś w nazwach, nawet w czysto niemieckich okolicach. Któż w górach zwanych „Grebenzen" nie odnajdzie słowiańskiego greben — grzebień skał, w Gleinalpe — gliny, w Semeringu — smrk, smereka, w nazwie rzeki Mürz — Murica, w Rabnitz — Rabanica, w Safen — Żaba, lub też w nazwach miejscowości Graz: — grad, Leibnitz — lipa Kremenz — Kremen, krzemień, Reun — ravnina, Peggan — Peč (skała), Aflenz — jablan, (jabłoń) etc.?

Ale pług słowiański nie długo orał spokojnie, pasterz nie długo pasł bezpiecznie trzody! Miecz germański pod pozorem szerzenia wiary i cywilizacji siał powszechne zniszczenie, kolonizacja niemiecka postępowała bardzo szybko, a dotychczasowi władcy tej ziemi, o ile pozostali, stali się prawie niewolnymi.

Raz jeszcze zaświtała nadzieja, gdy w połowie XIII. wieku po wygaśnięciu Babenbergów w prostej linji, król czeski Przemyśl Ottokar II., postanowił wskrzesić państwo słowiańskie. I istotnie przez krótki czas rządził na przestrzeni od kruszcowych gór po Jadrańskie morze (Adrjatyk), lecz nieszczęśliwe wojny z Rudolfem z Habsburga rozbiły ten nowy organizm i oddały kraje alpejskie w władztwo książąt domu Habsburskiego. One to — te słowieńskie ziemie — były pierwszym zawiązkiem dzisiejszej Austrji.

Wpływ niemiecki utwierdzał się czem raz silniej na wschodzie, wpływ włoski na zachodzie i skrajnem południu. Olbrzymie obszary ziemi, gór i lasów przeszły w ręce feudałów — pozostał lud, przechowywujący w ciszy gór i głębi serc tradycję „starej prawdy." A że lud był dzielny i świadomy swej przeszłości, że ukochał tradycję i w pieśni swej szukał nadziei, nietylko naród nie upadł, ale skoro tylko runął w 48 roku sztuczny system gnębienia, począł się czem raz silniej i potężniej rozwijać. Dziś Kraina prócz niemieckiego okręgu Gottscbee i małej części ludności miejskiej jest czysto słowieńską (przeszło 95% ludności), a z niej, jak z serca rozchodzą się ożywcze arterje ku Styrji, Karyntji, Gorycji, Pobrzeżu i Istrji. W Styrji i Karyntji Słowieńcy stanowią już dziś przeszło 35% ludności, zajmując głównie okręgi południowe, graniczące z Krainą. W Gorycji, na Pobrzeżu i w Istrji — wszędzie ludność słowiańska (obok Słowieńców są tu Serbowie i Chorwaci), zyskuje na znaczeniu i sile.

Że tak jest — główną to zasługą ludu, który jak skarb drogi przez wieki przechował swój „slovenski jezik".

Pierwsze jego ślady odnajdujemy w IX wieku; w r. 867, kiedy w Panonji rządził ks. Kocel, zawitali tam św. Cyryl i Metody, a ten ostatni aż po rok 885 był biskupem Panonji i Moraw. Święty Medody nietylko kazał w języku ludowym, ale uzyskawszy zezwolenie papieży Hadrjana II i Jana VIII, zaprowadził liturgję w języku słowieńskim. Uczeni, jak Kopitar, Miklosicz i Szafarzyk dowodzą, że tu stała kolebka liturgji słowiańskiej — nie zaś w Bułgarji, że poprzedniczka cyrylicy t. z. glagolica, opierała się głównie na duchu i formach słowieńskiego języka. Najstarszym pomnikiem słowieńskiej literatury są t. z. księgi freisingeńskie, zawierające homilje i formuły spowiedzi generalnej, pisane czcionkami łacińskiemi, w końcu IX i z początkiem X wieku, przechowywane obecnie w bibljotece monachińskiej. Ze skromnego tego zabytku nie wiedzielibyśmy jednak, jak szerokim był obszar słoweńskiej mowy, gdyby nie inne wskazówki. Mamy je n. p. w pieśniach, a raczej w autobiografji styryjskiego Donkiszota, trubadura Ulryka z Lichtensteinu, który w swojem *Frauendienst* (1255) wyraźnie stwierdza słowieński charakter krajów alpejskich Później długa cisza, którą przerywa reformacja, która, chcąc przemawiać do szerokich mas ludowych, wywołuje rozkwit agitacyjnej literatury religijnej Primus Truber staje się Hussem swego narodu; z pod jego pióra w połowie XVI wieku wychodzą w słowieńskim języku pisma teologiczne, psalmy, pienia nabożne, częścią oryginalne, częścią naśladowane. Język jeszcze niewprawny, pełny chropowatości i germanizmów. Pod względem talentu pisarskiego o wiele wyżej stoją obaj jego uczniowie: Sebastjan Krels, a szczególniej Juri-Dalmaticus, urodzony w Krka (Gurk w Krainie) († 1589 w Lublanie). Wykształcony we Włoszech, odznacza się umiejętnem użyciem rodzinnego języka i pewną elegancją stylu. On to dokonał olbrzymiego iście dzieła — przekładając z oryginału całe pismo święte. Równocześnie prawie uczeń Melanchtona Adam Bohorič ustalił gramatyszne zasady i pisownię. Ortografja jego utrzymała się aż do połowy XIX wieku.

W czasie reakcji XVII wieku znaczna część publikacji zaginęła. W Lublanie i Gracu wznosiły się stosy, na których palono księgi kacerskie, tak, że tylko to ocalało, co przechowało się w zbiorach Jezuitów.

Protestantyzm upadał szybko, bo chociaż w stosunku do mas posługiwał się językiem ludowym, to jednak szkoły germanizował wprost zaciekle. Posługiwano się językiem dla celów agitacyjnych, a równocześnie nie tylko nie dano mu się rozwinąć, ale tłumiono całą siłą.

Znowu cisza, aż do drugiej połowy XVIII. wieku. Piotr Marek Pohlin, mierny pisarz, ale niesłychanie pracowity, rzuca powieść po powieści, wiersz po wierszu, budząc tem chęć czytania wśród ogółu i ambicje pisarskie w młodem pokoleniu. Szybko znajduje — o wiele dzielniejszych od siebie — naśladowców, wśród których wybijają się: A. F. Dev, M. Naglič, I. Michelič i najświetniejszy z nich Valenty Vodnik.

Z inicjatywy Deva wyszły trzy tomy zbiorowych prac p. t.: *Pisanice* (Lublana 1779 do 1781), gdzie znajduje się także pierwszy słowieński tekst operowy „Belin", do którego Jakób Župan dorobił muzykę. Otwarto też mowie narodowej wstęp na scenę, dodając do oper włoskich słowieńskie wkładki, przyjmowane z entuzjazmem przez publiczność. Amatorowie grali w słowieńskim języku, a jednym z pierwszych utworów przyswojonych było „Wesele Figara", w tłumaczeniu znanego historyka Antoniego Linharta, który pod ożywczym wpływem wolnościowych prądów wraz z Błażejem Kumerdejem i Jerzym Japel, założył podwaliny odrodzenia słoweńskiej literatury, rozszerzając duchowy widnokrąg, kształcąc styl i smak. Język staje się pełniejszy, czyściejszy, równiejszy — o czem świadczy przedewszystkiem dokonany przez Japla i Kumerdeja nowy, piękny przekład pisma świętego. Działalność literacka rozwija się nietylko w Krainie, ale i w Karyntji (Urban Jarnik), w Styrji (L. Volkmer i St. Modrinjak) i na Pobrzeżu (Walenty Stanič). *).

Ostaszewski-Barański.

*) Korzystałem z prac i rozpraw I. Szumana (O języku słowieńskim). Dr. K. Pečnika (*Slovensko berilo*). Dra Jerzego Kreka (Słowieńska literatura) i ze szkicu biograficznego Jana Leciejewskiego (p. t.: „Franciszek Preszern, poeta słowieński).

KRONIKA.

Lwów 5 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 9° R. Deszcz.

Wybór do rady państwa. W Tarnopolu stanął wczoraj przed wyborcami kandydat dr. Michał Landau W tych dniach — jak się dowiadujemy — ma tam wygłosić mowę kandydacką dr. Władysław Dulęba ze Lwowa.

Pomnożenie etatu konceptowego w magistracie. Deputacja, wybrana przez zgromadzonych urzędników konceptowych w magistracie, była w sobotę u prezydenta miasta, prosząc o przyspieszenie przyobiecanego pomnożenia sił konceptowych. Tak prezydent dr. Małachowski, jak i wiceprezydent p. Michalski, przyjęli deputację życzliwie i przyrzekli słusznym żądaniom urzędników w miarę możności zadość uczynić.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyła przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie panna Sydonja Kreuterówna z Podhajec.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 6 maja rb. otwartą zostanie w Jaworznie (powiat Rzeszów) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym, stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Licytacja realności we Lwowie. W tym miesiącu odbędą się we Lwowie licytacje realności: 6 maja, realność ul. Rahozy Michał 6, cena szacunkowa 43.798 koron, najniższa, za jaką może być sprzedaną 21.899 k., 9 maja realn. ul. Boimów 27, cena szacunkowa 1404 k., najniższa 702 k., 12 maja realność ul. Domsa 3, cena szacunkowa 41 935 k., cena najniższa 20.967 k., 6 maja realność ul. Krzyżowa 33, cena szacunkowa 44.000 k., cena najniższa 26.964 k.

Stypendja. Na podstawie prezenty, dokonanej przez p. Stanisława Skarzyńskiego, nadał wydział krajowy stypendja z fundacji Sabiny z Pawlikowskich Korzelińskiej o rocznych 300 koron Emie Lekczyńskiej, uczenicy IV kl. w zakładzie Urszulanek w Kołomyi i Jadwidze Olizarównie, uczenicy w zakładzie PP. Sercanek we Lwowie.

P. Tekla z Jankowskich Domaszewiczowa nadała stypendja z fundacji Władysława i Marji Jankowskich o rocznych 40 kor. Zygmuntowi Kalityńskiemu, uczniowi III kl. szkoły lud. im. Marji Magdaleny we Lwowie i Antoninie Zajchowskiej, uczenicy V klasy szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi we Lwowie.

Ks. Klemens Bystrzycki, rzym.-kat. katecheta gimnazjalny w Złoczowie, nadał stypendja z fundacji dra Marjana Warteresiewicza, przeznaczonej dla uczniów gimnazjum w Złoczowie o rocznych 340 kor., Józefowi Goliczowi, uczniowi VI kl. i Alfredowi Tęczarowskiemu, uczniowi VIII kl. gimnazjum w Złoczowie.

Koło „Szkoły ludowej" imienia Jeża. W sali Związku naukowo literackiego odbyło się wczoraj po południu walne zgromadzenie Koła towarzystwa Szkoły ludowej imienia Jeża. W dyskusji zaznaczono jednomyślnie konieczność intenzywniejszej niż dotąd i systematyczniejszej obrony kresów wschodnich, gdzie ludność polska ulega wynaradawianiu. Stawianie w tym duchu wniosków zalecono delegatom Koła na zjazd w Krakowie. Uchwalono dalej wniosek dra Z. Próchnickiego, aby w formie dyrektywy dla zarządu głównego, domagać się przeznaczenia w przyszłości funduszów towarzystwa przedewszystkiem na polską propagandę oświaty w Galicji wschodniej. Przyjęto też wniosek dra Br. Dulęby, zmierzający do utworzenia — ile możności w ramach istniejącego statutu, a w danym razie przez odpowiednią jego zmianę — rady przybocznej zarządu głównego z siedzibą we Lwowie, któraby kierować miała akcją towarzystwa na kresach wschodnich. Drugi wniosek dra Dulęby żądał, aby szczególną uwagę poświęcono zwalczaniu analfabetyzmu. Uchwalono też poprzeć wniosek lwowskiego Koła akademickiego, o zorganizowanie szkół ludowych wędrownych. Delegatami na zjazd wybrano pp. dra Bronisława Dulębę, Józefa Hłaskę, H. Pawlewską, J. Popławskiego i dra Zdzisława Próchnickiego; zastępcami pp. Dybowską, Nusbaumową, St. Koźmińskiego, prof. Nusbauma i dra Wł. Szydłowskiego.

Strzelnica miejska odbyła wczoraj o godzinie 3 popołudniu walne zgromadzenie. Przewodniczył prezes Strzelnicy p. Michał Michalski, który też na wstępie poświęcił kilka słów wspomnienia zmarłym w ubiegłym roku członkom Towarzystwa (zmarło 10). Obecni przez powstanie uczcili ich pamięć. Przystąpiono teraz do porządku dziennego i odczytano sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok 1901/2.

Ze sprawozdania tego okazuje się, że dochody towarzystwa w tym roku wynosiły 39.355 koron, rozchody zaś 33.409 kor., wobec czego na rok bieżący pozostaje w dochodach nadwyżka w sumie 5946 kor. Sprawozdanie konstatuje pomyślny pod każdym względem rozwój towarzystwa. Walne zgromadzenie sprawozdanie to przyjęło do wiadomości i udzieliło wydziałowi absolutorjum. Potem nastąpiły wybory. Do wydziału wybrano (wylosowanych) pp.: Alfreda Dzikowskieko, Krzysztofa Janowicza, Jana Lerskiego i Antoniego Przyszlaka Do komisji rewizyjnej weszli pp. Juljan Abrysowski, Albert Szkowron i Ludwik Winiarz, do komisji dla wymiaru strzałów zaś pp. Aleksander Bieniecki, Alfred Dzikowski, Krzysztof Janowicz i Ferdynad Góralski.

Po przeprowadzeniu wyborów, w dalszym ciągu dyskusji uchwalono dążyć do tego, aby wśród członków obudzać większe zamiłowanie w strzelaniu przez to, by wszyscy członkowie Strzelnicy brali udział w strzelaniu do tarczy. Uchwalono też urządzać co tydzień pogadanki wieczorne. Strzelanie o srebrny puhar, dar cesarza z 1894, ma odbywać się — według uchwały — w ostatnich pięciu tygodniach sezonu strzelniczego bieżącego roku.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego kowali i stelmachów, odbyło się wczoraj w izbie rękodzielniczej pod przewodnictwem cechmistrza p. Michała Vettera, w obecności 30 członków. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego zgromadzenia, udzielono wydziałowi absolutorjum z czynności i z rachunków. Majątek korporacji wynosi obecnie 1671 kor. 72 hal.

Postanowiono następnie wprowadzić w życie fundusz imienia Michaliny Michalskiej, złożony przy poświęceniu nowego sztandaru dla podupadłych majstrów, ich wdów i sierot w kwocie 1350 koron i zasilać go wkładkami po 1 koronie miesięcznie od każdego członka.

Żadanie robotników stelmaskich o zniżenie im liczby godzin pracy o jedną godzinę dziennie w ten sposób, by praca w warsztacie trwała w lecie od godziny 6 rano do 7 wieczór, a w zimie od 7 rano do 6 wieczór, przekazano do rozpatrzenia wydziałowi, który odpowiedne wnioski przedłoży najbliższemu walnemu zgromadzeniu członków.

W końcu przyjęło zgromadzenie do wiadomości przedstawienie wydziału korporacji, że magistrat zabronił przedsiębiorstwom do tego nieuprawnionym, zatrudniać u siebie robotników kowalskich i stelmaskich, tak, że niektóre młyny parowe, cegielnie, browar, tramwaj konny, zakład gazowy itd. zwinąć będą musiały utrzymywane przez się dotychczas kowalskie i stelmaskie warsztaty.

Wreszcie postanowiono podnieść cenę wyrobów kowalskich i stelmaskich, uzyskaną zaś stąd nadwyżkę użyć na podwyższenie płac swoich robotników.

„Krakowiacy i Górale" w „Gwiezdzie". Przy szczelnie zapełnionej sali, odegrało wczoraj kółko amatorskie „Gwiazdy" nigdy nie starzejących się „Krakowiaków i Górali". Jakkolwiek trudna to wokalnie rzecz, jak na siły amatorskie, przyznać jednak trzeba, że grający stanęli na wysokości zadania, a nawet przewyższyli pod niejednym względem inne teatry „ludowe". Na szczególną pochwałę zasługuje znakomita trójka: p. Pietraszewska (Basia), p. Partykiewicz, wyborny organista; p. Panas, typ ekonoma z czasów pańszczyźnianych; p. Brzozowska (Zosia), oraz p Lech, jako, pełen werwy, a nadto sympatycznym głosem obdarzony parobczak Jontek. Studenta Bardosa grał dobrze p. Dochnalik, a Stacha z uczuciem śpiewał p. Pietraszewski. Najsłabiej wypadł Bryndus (ongi popisowa rola śp. Schwabla), że jednak rolę tę objął p. Kondratowicz na 24 godzin przed przedstawieniem, więc i tak wywiązał się z niej wcale dobrze. Chóry tak żeńskie, jak i męskie, tudzież tańce, wypadły wybornie, a odśpiewane kuplety dopełniły bardzo udatnej całości. Reżyserji, która spoczywała w rękach p. Partykiewicza, należy się za pracę rzetelne uznanie. Jedno tylko zapytanie: Diaczego orkiestra wojskowa zapomniała o uwerturze, która jest prawdziwą perłą muzyki Kurpińskiego? Może przyszłym razem ją usłyszymy.

„Hajdamacy na Ukrainie", utwór dramatyczny J. K. Kamińskiego odegrali wczoraj po raz pierwszy członkowie kółka amatorskiego „Skały". Wykonanie utworu tego wypadło bardzo dobrze. Z wielkiem przejęciem się rolą grał p J. Panejko (łowczy), p. Masełkówna, pp. Langenfeldowie pp. Witwicki, Mikulski, Durkalec, Teluk i Folczyński. Audytorjum było wcale liczne. Po przedstawieniu nastąpiły tany.

Święcone w „Jedności". Wczoraj o godzinie 4 popołudniu odbyła się w lokalu robotniczych katolickich stowarzyszeń „Jedność" i „Przyjaźń" uroczystość święconego, którą zaszczycili swoją obecnością księża arcybiskupi Teodorowicz i Szeptycki. Dokonawszy poświęcenia Bożych darów przemówił ks. arcybiskup Teodorowicz ciepłem słowem do licznie zgromadzonych członków towarzystw i ich gości. Odpowiedział mu, dziękując, prezes „Jedności" p. Martyński. Przemawiali jeszcze delegaci: „Gwiazdy" p. Frübauff, „Skały" p. Kruszyński, chrześcjańsko-narodowego związku p. Mętlewicz, dr. Stachiewicz, ks. kanonik Chęciński i inni.

Dziwny program narodowego obchodu. W numerze porannym podaliśmy ogólną notatkę o uroczystym obchodzie rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja w „Sokole". Obecnie pozwolimy sobie zwrócić uwagę na pewną pewną bezmyślność układających program tego narodowego obchodu. Zdawałoby się, że myślą przewodnią patrjotycznego obchodu powinno być, aby każda nuta produkcyj drgała narodowem tętnem nietylko w uszach, ale i w sercach słuchaczy i aby unieść ich serca i myśli w te sfery, przynajmniej na chwilę, gdzie nie ma nic, prócz wspomnienia wielkiego aktu dziejowego.

Tymczasem przyjrzyjmy się wczorajszemu programowi. Oto, z części o patrjotycznym nastroju mieliśmy: Polonez, Wieniec polskich pieśni na orkiestrę i dwie produkcje „Sokołów." A dalej: „Jakże cię mam brać dziewczyno?" „W wieczorny zmierzch." „Serenada." Walc". Arja z opery „Mignon." „Do mnie pójdź" i Romanza." Miał być wprawdzie „Koncert Jankiela" — ale go nie było. Niechże kto mądry nam wyjaśni, jaki związek może mieć „Branie dziewczyny do „Walca", w „wieczorny zmierzch" przy „serenadzie" i „romanzy" lub smutne losy „Mignony" z aktem Konstytucji Trzeciego Maja... Więcej namysłu panom komitetowym na przyszłość nie zaszkodzi...

Nakoniec zupełnie się nie dziwimy, że publiczność nie stawiła się tak licznie, jak należało i wypadało się spodziewać, bo sądząc z programu, wielu myślało, że nie jest to obchód narodowy, ale zwykły sobie wieczorek muzyczny.

Almanach kolei państwowych na rok 1902/3. Ukazał się właśnie almanach austrj. kolei państwowych „(rocznik XXIII). Z powodu swej obfitej instrukcyjnej, obejmującej wszystkie gałęzie państwowej służby kolejowej treści, bywa rocznik ten nietylko przez organy austrj. kolei państwowych i prywatnych do celów służbowych ogólnie używany, ale także przez interesentów i przedsiębiorców jako księga informacyjna poszukiwany. Almanach ten (56 arkuszy dużej 8ki zawiera kompletny szematyzm urzędników ministerstwa kolejowego, inspekcji generalnej i całego personalu kolei państwowych służby centralnej i egzekutywnej; zestawienie innych także władz państwowych w stosunku do kolejnictwa; wykaz miejsc służbowych i stacyj, obok rozdziału szlaków kolejowych. Almanach ten daje tedy swą treścią wierny obraz wszystkich gałęzi tego, tak rozległego zarządu komunikacyjnego. Dochód czysty, użyty bywa corocznie na cele humanitarne. Almanach jest do nabycia w nakładzie własnym redakcji w Wiedniu I Nibelungengasse 4.

Konie cesarskie we Lwowie. Znany przedsiębiorca dostarczania powozów i fiakrów, p. Antoni Kurkowski, dbały o ciągły rozwój interesów i wygodę publiczności, sprowadził świeżo ze stajen cesarskich w Wiedniu, 3 pary ślicznych koni, mianowicie dwie pary białych i jedną parę szpaków. Zwierzęta to rasowe oczywiście i wspaniałe, co i nie dziwno, bo zapłacił za nie p. Kurkowski 7600 koron Koni tych zamierza p. K. używać do powozów weselnych i do eleganckich wyjątkowo remis, prywatnie wynajmywanych.

Powiększenie gmachu sejmowego. Niebawem rozpocznie się budowa lewego skrzydła gmachu sejmowego, według planów i kosztorysów architekty p. Kowalczuka Skrzydło to mieć będzie taką samą fasadę, jak po drugiej stronie gmach Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. Koszt tej budowy, obliczony jest na 221.212 koron.

Kozikiem w brodę pchnął wczoraj niewiadomego nazwiska mężczyzna Józefa Sadłowskiego, dozorcę miejskiego, za to, że tenże wezwał na placu Krakowskim jakąś przekupkę by przeniosła się w inne miejsce. Towarzysz owego mężczyzny z kozikiem uderzył przytem Sadłowskiego kułakiem w głowę.

Nowy sposób oszustwa wynalazł sobie Mikołaj Choma, wyrobnik dzienny. Oto stawiał on na łoterję kwoty 10 halerzowe, przerabiał następnie jedynkę na czwórkę i sprzedawał je po 40 halerzy. Chciało szczęście, że postawione przez Chomę numery wyszły, poczęli się więc zgłaszać do kolektury Seidena przy placu Gołuchowskich różni ludzie z żądaniem wypłaty ich wygranej. Seiden przekonał się, że na wszystkie te kartki postawione były sumy po 10 hal. Choma zaś je wszędzie na 40 poprzerabiał. Pomysłowego Chomę odstawiono do aresztów policyjnych.

Czerniony koń. Chaim Schwieger, kierownik fabryki szwarcu na Pfeiferówce, używał do zaprzęgu konia okrytego ranami i zupełnie wynędzniałego. Rany i miejsca oblazłe z sierści, posmarował Schwieger koniowi czernidłem, aby ich bardzo znać nie było. Konia odstawiono do komisarjatu II dzielnicy.

Mosiądz zamiast złota. Aresztowano Salamona Wanga, który zawodowo trudni się na placu Krakowskim sprzedawaniem mosiężnych pierścionków za złote. Przy rewizji znaleziono u niego 11 takich pierścionków.

Samobójstwo żołnierza. Żołnierz 15 pp., który w lasku na Pasiekach w dniu 1 maja przestrzelił sobie w zamiarze samobójczym rękę, zmarł wczoraj w szpitalu wojskowym.

Ukarana litość. Marja N. zarobnica, zamieszkała przy ulicy Niecałej na Zamarstynowie, przyjęła wczoraj wieczór z litości na nocleg młodą jakąś kobietę z dzieckiem. Dziś rano, kiedy wyszła na chwilę z izby, nieznajoma owa kobieta wyniosła się cichaczem, zostawiając swoje dziecko, jako zapłatę za udzieloną jej z dobrego serca gościnę. Poszukiwania matki tego dziecka są w toku.

Kościół w Bednarowie. W Bednarowie, należącym do rzymsko-katolickiej parafji w Kałuszu, znajduje się kościół, zbudowany niegdyś ze składek i przeważnie z funduszów ś. p. ks. Kleina, proboszcza kałuskiego. Zacny ten kapłan zmarł jednak przedwcześnie i dzieła swego nie zdołał dokończyć, nie wybudował bowiem plebanji, jak to było jego zamiarem. Od tego czasu upłynęło lat 15. Drewniany kościółek stoi prawie ciągle zamknięty i grzyb zaczął go niszczyć. Polscy mieszkańcy Bednarowa znajdują się tymczasem w opłakanych stosunkach wyznaniowych, albowiem do kościółka parafjalnego w Kałuszu mają przeszło dwie mile drogi. Mimo serdecznego przywiązania do wiary ojców, rzadko mogą korzystać ze św. Sakramentów, a dzieci ich pozbawione są nauki wiary. Wobec tego zawiązał się komitet, który odwołuje się do społeczeństwa o składki na odnowienie kościoła i budowę plebanji. Na czele komitetu stoją pp.: Stanisław Komornicki, prezes rady powiatowej kałuskiej i Mieczysław Bryczyński, prezes rady powiatowej stanisławowskiej. Dobrowolne datki komitet prosi nadsyłać pod adresem skarbnika, p. Ludwika Szczepańskiego we Lwowie (Zimorowicza 7).

Dr. Koerber — baronem. W kołach parlamentarnych w Wiedniu krąży pogłoska, iż cesarz w uznaniu zasług, położonych przez prezydenta gabinetu dra Koerbera około dobra monarchji, nada mu tytuł barona.

Jubileusz Adama Bełcikowskiego. Jak już donieślimy, wśród depesz, które p Adam Bełcikowski otrzymał ze wszystkich stron kraju z okazji swego jubileuszu, była także depesza od byłych uczniów jubilata we Lwowie, gdzie jubilat był przed 34 latami profesorem jęz. polskiego i literatury polskiej w gimnazjum Franciszka Józefa. Z uczniów tych żyje we Lwowie 17 i oni wysłali list z życzeniami i telegram. Uczniami tymi są pp.: radca sądowy Adamiak, prof. gimn. Bogusz, starszy rewident kolejowy Danielec, inż. Dreżepolski, Garlicki, prof Kadyi, Lachowicz, radny miejski Lang, członek wydziału kraj. Laskowski, prezydent Małachowski, radca magistratu Nowakowski, Ryczak, Sikorski, prof Semkowicz, aptekarz Sklepiński i Szymonowicz. Koledzy ci utrzymują ze sobą stosunki i co miesiąca raz schodzą się ze sobą na wspólną pogadankę. Utrzymują także własnym kosztem w gimnazjum dwie sieroty po jednym ze swych kolegów.

Obchód 3 maja w Wiedniu. W niedzielę urządziło stow. Polaków „Strzecha" w Wiedniu w lokalu swoim na Landstrasse, obchód uroczysty 111 rocznicy Konstytucji 3 maja. Udział Polaków w obchodzie był bardzo liczny Taki sam obchód odbędzie się we czwartek w stow. „Ojczyzna".

Samobójstwo. Kasjer tryjesteńskiej kasy oszczędności, Karol Pegovic, zastrzelił się na Montebello. Powód samobójstwa nieznany.

Dramat Z Osieku telegrafują: Zasądzony za zbrodnię przeciw moralności robotnik Landowski, zastrzelił w południe na rynku maszynistę Czerniga z powodu, iż ten doniósł sądowi o jego czynach. Landowski odebrał sobie następnie życie.

Kongres sjonistów. W dniach 17 i 18 bm. odbędzie się w Bielsku kongres sjonistów. Na kongresie tym ma być Galicja „podzielona" na dwa okręgi z centralną siedzibą we Lwowie.

Użycie szabli przez oficera. Bardzo smutny wypadek zaszedł ubiegłego tygodnia w Wiener Neustadt. Pewien porucznik 4 p. dragonów poranił szablą woźnicę który jadąc z ciężko obładowanym wozem, nie był w stanie ustąpić się oficerowi z drogi. Biedny woźnica, ofiara gniewu oficerskiego, cięty głęboko pałaszem w głowę, dostał się w dodatku naprzód na policję, skąd go dopiero do szpitala odesłano.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 4 maja 1902 godzina 7 rano notują: Haparanda + 0·3, Uleaborg + 1·1, Petersburg + 6·5, Stockholm + 2·9, Wilno + 5·2, Moskwa + 2·5, Kijów + 7·7, Stornoway + 5·6, Scilly + 9·4, Borkum + 6·9, Keitum + 7·1, Hamburg + 7·0, Memel + 6·0, Berlin + 5·7, Isle de Aix + 11·6, Paryż + 9·0, Monachium + 6·9, Bregencja + 8·0, Praga + 5·9, Wiedeń + 6·8, Budapeszt + 8·6, Hermanstadt + 6·4, Lesina + 13·2, Tryjest + 15·0, Florencja + 11·8, Rzym + 12·6, Neapol + 13·5, Palermo + 16·6, Konstantynopol + 14·3. Ciśnienie powietrza podniosło się znacznie na północy, wschodzie i południu, na zachodzie pozostało dość niezmienione. Pogoda ciągle jeszcze niestała, choć gdzieniegdzie się wyjaśniło. Temperatura podniosła się ogólnie. Na jutro zapowiada się deszcz.

Z kraju.

Delatyn (*Nasi waletanci: ks. Trzebunia i p. Bart*). Szczupłe grono tutejszej inteligencji poniosło w ostatnim czasie nie łatwą do powetowania stratę, wskutek przeniesienia naszego proboszcza ks. Tomasza Trzebuni na parafję w Nadwórnie i mianowania kontrolora p. K. Barta, poborcą w Skałacie. Pisząc o zasługach ks. Trzebuni, nie podobna używać banalnych i oklepanych superlatywów, bo sprawilibyśmy tem cichemu pracownikowi przykrość największą. Żal szczery, z którym go żegnano, niech starczy za słowa. Objął parafję po smutnej pamięci ks. B., z kościółkiem zniszczonym, z wszelkich ozdób odartym i w kilku latach z drobnych składek wspaniały ołtarz główny postawił, zakupił obrazy, słowem, doprowadził do ładu inwentarz kościelny. Nadwórnie powinszować można takiego pasterza, który skupił w skromnej swej postaci wszystkie zalety polskiego kapłana. Drugi nasz waletant, p. B., to przeciwieństwo poprzedniego pod względem usposobienia, to *spiritus movens* całego tutejszego towarzystwa, które ogromnie odczuje brak jego, wiecznie złotego humoru, a rzeczą ogólnie znaną, że pogoda umysłu idzie zawsze w parze z prawością charakteru, więc pogratulować Skałatowi takiego nabytku.

Gródek pod Lwowem. (*Kasy Raiffeisena*). Dzięki gorliwym staraniom inspektora szkół, p. Juljana Nowiny Nowakowskiego, założono w naszym powiecie cały szereg kas spółkowych systemu Raiffeisena. Mamy już takie kasy w Janowie, Rodatyczach, Wołeruchach, w Mszanie, oraz na dwóch przedmieściach w Gródku, a niebawem mają powstać nowe: w Milatynie, Barze, Kiernicy i Obroczynie.

Kołomyja. (*Wystawa rolnicza*). W dniach 15 do 17 b. m. odbędzie się tu wystawa narzędzi rolniczych i bydła włościan, urządzona przez oddział pokucki galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego.

Radziechów. (*Pożar*). Spalił się tu browar hr. Stanisława Badeniego i 56 zagród włościańskich. W ogniu straciło życie dwoje ludzi, oraz spaliło się kilka sztuk bydła

Tarnów. (*Zjazd Kółek rolniczych*). W dniach 1 i 2 lipca odbędzie się tu doroczne walne zgromadzenie delegatów Kółek rolniczych z całej Galicji, połączony z wystawą narzędzi rolniczych, przyborów mleczarskich, wyrobów powroźniczych i ślusarskich.

Wojtkowa. (*Wykrycie zbrodni po 7 latach*). Tutejszy posterunek żandarmerji wykrył w tych dniach sprawcę zbrodni, popełnionej jeszcze przed 7 laty. W sierpniu 1895 r. znikł nagle ze wsi wieśniak, Stefan Hałejko. Wiedziano, że w krytyczny dzień był ze szwagrem swoim, Oleksą Szumnym, na chrzcinach, że potem jednak wszelki ślad po nim zaginął. W niespełna rok potem dokonał Szumny morderstwa na własnej swej żonie, która była siostrą zaginionego Hałejki. Za tę zbrodnię skazany został przez sąd w Sanoku na karę śmierci. Kara ta w drodze łaski zamienioną mu została na dożywotnie więzienie, a przy sposobności amnestji, wydanej z okazji zamordowania ś. p. cesarzowej Elżbiety i ta kara zmniejszoną mu została na 15 lat więzienia. Obecnie żandarmerja wykryła, że Szumny zamordował także swego szwagra, Stefana Hałejkę. Żandarmom udało się nawet wynaleść głowę zamordowanego, która już od lat 7 w ogrodzie leżała zakopana. Tak więc morderca odpowiadać będzie teraz jeszcze za drugie morderstwo.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, odbędzie się we wtorek dnia 6 maja b. r., o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ulica Długosza). Na porządku dziennym: Dyskusja w sprawie zmienności gatunków, w której pp.: Dybowski, Nusbaum, Raciborski, Tyniecki i Zuber zapowiedzieli swój udział.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

Dla 82-letniej staruszki złożyli pp.: N. N. z Worwoliniec 1 kor., Sidlewska z Markowa 2 kor., Karol Böhm ze Złoczowa 1 kor., W. W. z Liska 2 kor., którą to składkę z podziękowaniem dla Szan. ofiarodawców z dniem dzisiejszym zamykamy

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyła p. Skałkowska ze Lwowa ze składek 20 kor.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli pp: Marja Paszkowska ze Lwowa 1 kor., Jadw. Bogdanowiczowa 1 kor., Aleks Bogdanowicz 1 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Zimowa opowieść", dra-

mat w 5 aktach, a 10 odsłonach W. Szekspira, ilustrowany muzyką Flotowa.

Jutro we wtorek „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach Savage'a.

W środę „Bajka", sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera. Pierwszy występ p. Kazimierza Kamińskiego, po powrocie z urlopu.

We czwartek popołudniu o godzinie 3 ½, „Na Łyczakowie", obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego — Wieczorem o godzinie 7 „Zimowa opowieść", dramat.

Z teatru. Dyrekcja teatru ogłasza, że z dniem 15 maja, wszystkie przedstawienia wieczorne, rozpoczynać się będą o godzinie 7½.

Koncert filharmonijny na dochód towarzystwa wzajemnej pomocy członków orkiestry teatru miejskiego odbędzie się w niedzielę dnia 11 maja, o godzinie wpół do 1. Program tej produkcji obejmuje IX. symfonję Beethovena i uwerturę R. Wagnera do „Meistersingerów", wykonane pod kierownictwem dyrektora M Sołtysa, przy współudziale orkiestry złączonej i chórów mięszanych towarzystwa muzycznego i towarzystwa śpiewackiego „Lutnia".

P. Irena Bohussówna, po tryumfach, jakie święciła w Pradze, przybyła do Lwowa na dni kilka.

W środę wyjeżdża na gościnne występy do Warszawy, gdzie śpiewać będzie na scenie Teatru wielkiego do dnia 6 czerwca. Z Warszawy wyjeżdża na występy do Berlina, gdzie rozpoczyna gościnę „Traviatą".

Drugi występ p. Stapińskiego we Lwowie

Zwołane przez p. Stapińskiego zgromadzenie wyborców III dzielnicy, miało zgoła inny wygląd, niż zgromadzenie onegdajsze w sali Towarzystwa pedagogicznego. W przestronnej, tanecznej sali przy ul. Objazdowej l. 6, zasiadł w pierwszych rzędach krzeseł sztab ludowców. Za nimi ulokowało się około 50 obywateli Żółkiewskiego, resztę zaś sali wypełnił mięszany tłum, złożony z akademików, młodzieży rękodzielniczej, handlowej i dużo kobiet i dzieci. Przed drzwiami wchodowemi do sali zgromadziło się około 50 służących, które, idąc ze swoimi kawalerami „za drąg", poszły popatrzeć, kto w ich sali „bal" urządza. Widząc zamiast tańczących par, jakiegoś gadającego pana, zawiedzione w swych nadziejach służące, odchodziły zniechęcone. W kącie sali, tuż przy drzwiach wchodowych, urządzono bufet, z którego uśmiechał się stos smakowitych, dwucentowych placków z cebulą, skrzynka kwargli, śledź w dzwonka pocięty, kilkanaście pomarańcz, kosz czerstwych rogalków ze solą, parę flaszek wódki i w kącie ćwiartka piwa z karteczką: „halba 6 centów".

Na takiem tle począł p. Stapiński tkać kwiaty swych myśli. W zasadzie przemówienie jego było dosłownem powtórzeniem tego, co mówił onegdaj w sali przy ul. Zimorowicza, powpłatał tylko tu i ówdzie nowe zdania i mniej lub więcej malownicze okresy. Twierdził, że przeciwnicy jego zarzucają mu to tylko, że jest młodym, nie doktorem i nie bogatym, nie zostawił ani suchej nitki na demokraji polskiej, a obszarnicy, to sfora szakali! Twierdził, że tak długo nie będzie dobrze w III dzielnicy, dopóki posady namiestnika Galicji i marszałka kraju nie zajmą ludowcy. Świadczył się dalej mowca Kornelem Ujejskim, który, gdyby żył, z pewnością na niegoby głosował; Koło polskie nazywa cmentarzem Polski i twierdzi, że w Galicji jest jeden tylko poseł, który prawdziwie szczerze dba o interes swych wyborców, a jest nim poseł... Daszyński. Skoro więc Lwowianie wybiorą teraz Stapińskiego, będzie takich „dobrych" posłów dwóch.

Prof. Jägerman, widocznie się hamując, opisał nasamprzód położenie swoich realności, poczem wygłosił z właściwą sobie swadą odę pochwalną na cześć kandydata, w której od niechcenia dał do zrozumienia słuchaczom, że za lat parę, obok pomników Mickiewicza i Kościuszki i pomnik Stapińskiego stanie we Lwowie. Zakończył p. profesor swoją mowę słodką obietnicą, że na wypadek wyboru Stapińskiego odbędzie się nazajutrz po wyborze w tej samej sali, wesoła zabawa wyborców połączona z poczęstunkiem. (Burza oklasków).

P. Daniluk, zecer, stawia rezolucje postanawiające popieranie p. Stapińskiego i zakazujące mu wstępować do Koła polskiego. Naturalnie uchwalono je.

P. Baum, pomocnik handlowy, interpeluje kandydata, jak się on zapatruje na kwestję żydowską.

P. Stapiński upewnia, że głosy wyborców czy Polaków, czy Rusinów, czy żydów, są mu zarówno miłe, że zresztą będzie miał na oku dobro całego społeczeństwa, a zresztą, dążyć będzie do tego, by społeczeństwo żydowskie było szczęśliwe, będzie też dlań z całą serdecznością pracował. Zresztą, kto chce mię sądzić — wołał mowca, niech mię sądzi wedle czynów Lewakowskiego, Rewakowicza i *Kurjera lwowskiego*.

Zgromadzenie skończyło się. Młodzież poczęła wznosić okrzyki, skoro zaś p. kandydat wchodząc z sali, stanął na progu, akademicy podnieśli go na ramiona, a przygotowana muzyka zagrała „Tysiąc walecznych".

Amerykanizujemy się!

Izba sądowa.

Lwów 5 maja.

(„Obłudny socjalizm").

Miedawno wyszła w Paryżu broszura p. t. „Obłudny socjalizm", w której autor jej dr. Józef Zieliński twierdzi, że socjaliści, którzy w drodze legalnej dążą do zmiany istniejącego obecnie społecznego porządku, są obłudnikami, gdyż porządek ten tylko w drodze rewolucji da się zmienić.

Autor propaguje w swej broszurze zniesienie prywatnej własności, wzywa do rewolucji zbrojnej, zwalcza religję, występuje przeciw armji i wzywa walki „na śmierć i życie" przeciw wszystkim tym czynnikom, które dzisiejszy społeczny porządek utrzymują.

Pomimo, że broszura ta została w Austrji skonfiskowaną, rozszerzali ją potajemnie sprzedawali Leon Gawron modelista i Jan Gręglewski stolarz, za co ich uwięziono i postawiono dziś przed sądem przysięgłych.

Rozprawie przewodniczy prezydent Przyłuski, bronią: oskarżonego Gawrona dr. Dwernicki, Gręglewskiego dr. Grünberg.

Oskarżeni przyznają się do kolportowania broszury, twierdzą jednak, że nie wiedzą, że była ona skonfiskowaną, nie wiedzieli też co ona zawiera.

Rozprawa prowadzi się jawnie, a tylko w czasie odczytywania tekstu broszury, salę dla publiczności zamknięto.

Po przemówieniach prokuratora, obrońców i resume przewodniczącego, udali się sędziowie przysięgli na ustęp w celu rozstrzygnięcia 14 postawionych pytań. Wyrok podamy jutro.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sprawa ugody węgierskiej.

Wiedeń 5 maja. Sprawa ugody austro-węgierskiej stoi jak najgorzej. Półurzędowa *Montags Revue* twierdzi, że cały program dra Koerbera opiera się na tem, by wszelkie walki narodowościowe usunąć aż do zupełnego załatwienia ugody. Rząd nie może godzić się na dalsze odraczanie załatwienia. Szowiniści węgierscy grozili i grożą zerwaniem ugody, a dziś Austrja, chociaż z ciężkiem sercem, musi się z tem liczyć. Ofiary, jakieby Austrja poniosła wskutek zerwania wspólności celnej, nie są tak groźne, ale Austrja nie chce pozostawać pod dyktaturą węgierską. Rząd austrjacki musi więc domagać się rozstrzygnięcia bezzwłocznego, a wszelkie drobne targi przesilenia muszą ustać.

Montags Presse podnosi, iż Węgry nie mogą zwalać winy na parlament austrjacki, jeśli ugoda nie przyjdzie do skutku.

Prywatnie dowiaduję się, że p. Szell chce odroczyć rokowania do 16 bm., kiedy już upora się z konwersją długów państwowych, gdyż obawia się, aby zerwanie stosunków z Austrją nie wpłynęło ujemnie na konwersję. P. Koerber atoli opiera się temu i chce zmusić p. Szella, aby natychmiast zakończył rokowania.

Budapeszt 5 maja. Dzienniki tutejsze donoszą, iż Szell chce odroczyć rokowania, aż do chwili mianowania nowego ministra skarbu i w tym duchu przedstawił raport cesarzowi.

(Jest to sztuczka ze strony p. Szella, który chce, jak powyżej donosi nam nasz korespondent wiedeński, przeciągnąć rokowania aż do załatwienia konwersji długów państwowych. *Przyp. Red.)*

Nowa ustawa prasowa.

Wiedeń 5 maja. *Narodni Listy* donoszą, że projekt nowej ustawy prasowej, przedłożony został ministrom do poczynienia uwag. Projekt ten atoli nie był jeszcze wzięty pod obrady rady gabinetowej i dlatego nie jest wykluczonem, iż może uledz radykalnym zmianom. Również nie jest jeszcze rozstrzygniętem, czy projekt ten wejdzie na porządek dzienny obrad izby jeszcze w bieżącej sesji parlamentu.

Walka Wolfa z Schoenererem.

Wiedeń 5 maja. Poseł Wolf po wczorajszym, rozbitym wiecu, udał się ze swoimi zwolennikami do pobliskiej restauracji, gdzie odbył poufne zgromadzenie. Podziękował swym przyjaciołom za okazane mu zaufanie i oświadczył, iż podejmie zaciętą walkę przeciw Schoenererowi, gdyż sam nie poczuwa się do żadnej winy. W końcu zapowiedział, że wkrótce urządzi wiec w mieście Asch; miasto to leży w okręgu, który wysłał Schoenerera do rady państwa.

Komotów 5 maja. Na zwołane tu przez stronników Wolfa zgromadzenie, chcieli dostać się szenererowscy posłowie: Iro, Kittel i Kliemann, ale zebrani chłopi wyrzucili ich z sali.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sejm styryjski.

Grac 5 maja. Na pierwsze posiedzenie sejmu styryjskiego posłowie słoweńscy nie przybyli.

Choroba królowej Wilhelminy.

Loo 5 maja. U królowej Wilhelminy nastąpiło wczoraj o godz. 6 wieczorem przedwczesne rozwiązanie, dokonane w drodze operatywnej przed prof. dra Roosensteina w asystencji dra Ressinga i innych lekarzy. O 11 w nocy stan królowej był krytyczny. Lekarze pozostali przez całą noc w pałacu i zmieniając się kolejno, czuwali u łoża królowej. Przez całą noc czuwała również królowa matka i ks. Henryk. Operacja zajęła kilka godzin czasu. Rano królowa była jeszcze przy życiu.

Austr. wystawa przemysłowa w Warszawie.

Wiedeń 5 maja. Austrjacko-rosyjskie Tow. handlowe odbyło w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem p. Jaraya. Toczyła się długa dyskusja nad tem, czy przemysłowcy austrjaccy mają urządzić w lecie roku przyszłego wystawę przemysłową w Warszawie. Kilku mowców przemawiało za urządzeniem takiej wystawy w Moskwie. W głosowaniu uchwalono jednogłośnie urządzić w roku przyszłym wystawę przemysłową, a wszystkimi głosami przeciw 6 postanowiono wystawę tę urządzić w Warszawie.

Międzynarodowa wystawa ogrodnicza.

Budapeszt 5 maja. W obecności arcyksiężnej Klotyldy i Augusty, arcyks. Józefa Augusta, prezydenta gabinetu p. Szella i ministra rolnictwa Daranyi'ego została uroczyście otwartą przez arcyks. Józefa międzynarodowa wystawa ogrodnicza.

Kartel żelazny.

Budapeszt 5 maja. Konferencje zastępców austrjackich i węgierskich hut żelaza, po kilkudniowem trwaniu, wczoraj ukończono. Doprowadzono do porozumienia we wszystkich głównych punktach. Ustanowiono kontyngent austrjackich i węgierskich hut, a chodzi jeszcze tylko o udział kilku mniejszych hut. Formalne zakończenie powziętych obecnie uchwał, nastąpi w połowie maja.

Pożyczka bułgarska.

Sofja 5 maja. Prezes gabinetu Danew i minister skarbu Sarafow powrócili tu wczoraj; podobno ukończyli pomyślnie rokowania w sprawie 5% pożyczki po kursie 83, zaciągniętej na podstawie podatku tytoniowego.

Pielgrzymka polska.

Rzym 5 maja. Pielgrzymka polska opuściła dzisiaj wieczne miasto.

Nowi kardynałowie.

Rzym 5 maja. Około 1 czerwca odbędzie się konsystorz papieski, na którym kardynałowie: książe biskup krakowski Puzyna i książę arcybiskup praski Skrbensky otrzymają kapelusze kardynalskie.

Zaraza na targu bydlęcym w Wiedniu.

Wiedeń 5 maja. W tych dniach na tutejszym targu bydlęcym zdarzyło się kilka wypadków zarazy pyskowej. Wskutek tego dnia 3 maja ministerstwo wydało rozporządzenie z obostrzeniami, tak dla targu bydlęcego, jak i dla nierogacizny, aby zapobiedz rozszerzaniu się zarazy.

Na dzisiejszym targu sytuacja bardzo się pogorszyła, gdyż wśród transportu bydła z Temeszwaru skonstatowano liczne wypadki zarazy. Wskutek tego zakazano wywozu bydła z okręgu targowego, to znaczy, iż bydło musi być kupowane i zabijane dla Wiednia.

Zarządzono dalej, że sztuki niesprzedane muszą pozostać izolowane aż do przyszłego targu, a gdyby i na przyszłym targu nie zostały sprzedane, muszą być zabite. Wpłynęło to wszystko bardzo ujemnie na targ i ceny dziś nadmiernie spadają.

Demonstracja anarchistów.

Barcelona 5 maja. Anarchiści urządzili tu na grobie ofiar z Montjony demonstrację. Policja manifestantów rozprószyła i zarządziła aresztowania.

Z Finlandji.

Petersburg 5 maja. *Nowoje Wremia* donosi, że w sobotę odbył się pobór do wojska w Helsingforsie zupełnie spokojnie. Daje to nadzieję, że i w innych miejscowościach także będzie panował spokój.

Smutna statystyka.

Hamburg 5 maja. Według ogłoszonej właśnie statystyki, w miesiącu marcu br., rozbiło się i zatonęło 88 okrętów, mianowicie 31 parowców i 57 żaglowców. Prócz tego 440 okrętów doznało mniejszych lub silniejszych uszkodzeń.

Strejki.

Lublana 5 maja. Strejkujący robotnicy odbyli tu wczoraj spokojne zgromadzenie, na którem uchwalono odrzucić propozycje uczynione im przez pracodawców, a mianowicie, aby 10 godzinny czas pracy zaprowadzony był dopiero od 1 września br. i postanowiono wytrwać w strejku. Strejkujący domagają się także podwyższenia płacy. Na żądanie prezydjum kraju przybył tu inspektor przemysłowy p. Pogacnik.

Burza.

Londyn 5 maja. Biuro Reutera donosi z Jokohamy, że na zachodniem wybrzeżu Hikkanda, wskutek burzy szalejącej tam d. 30 zm., zginęło 250 ludzi. Korweta „Musasbi" rozbiła się; załogę zdołano uratować.

Samobójstwo.

Wrocław 5 maja. Landrat okręgu strzygowskiego Klitzing zastrzelił się w swojem mieszkaniu. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Wybuch wulkanu.

Nowy Jork 5 maja. Z Sanct-Thomas telegrafują, iż wulkan Montpelee na wyspie Martynice zaczyna działać i grozi niebezpieczeństwem całej wyspie. Miasto Saint-Pierre zostało zasypane warstwą popiołu na ćwierć cala grubą. Cały ruch handlowy ustał.

Wielki pożar.

Kairo 5 maja. W pożarze w Mitgamar zginęło około 50 osób. 1000 domów spaliło się, tak samo 200 magazynów. Szkodę oceniają na 4 miljony marek.

Katastrofa kolejowa.

Lipsk 5 maja. Dziś rano o godzinie 4 na stacji Tschornau zetknął się pociąg pospieszny z towarowym. Dwie osoby są zabite, 4 ciężkie, a dwie lekko ranione.

Wiedeń 5 maja. Cesarz wyjechał wczoraj po południu do Budapesztu. Wraz z nim pojechała także arcyksiężna Marja Walerja, która zabawi przez czas dłuższy w Budapeszcie. Dnia 8 bm. rano cesarz powróci na dwa dni do Wiednia, aby być na ślubie arcyksiężniczki Marji Krystyny. Dnia 10 wyjedzie cesarz ponownie do Budapesztu i zabawi tam do 27 bm. Dnia 29 bm. będzie cesarz już z powrotem w Wiedniu i weźmie udział w uroczystej procesji Bożego Ciała.

Wiedeń 5 maja. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki przybył tu wczoraj z Rzymu.

Kraków 5 maja. Wczoraj odbył tu posiedzenie cech złotników i uchwalił wnieść do magistratu petycję o zakazanie zegarmistrzom podejmowania się robót jubilerskich.

Kraków 5 maja. Z powodu rocznicy ślubów Jana Kazimierza odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Marji. Mszę św. odprawił ks. biskup Nowak, kazanie wypowiedział ks. kanonik Bandurski. Po południu bractwo N. P. Marji, Królowej korony polskiej odbyło pod przewodnictwem starszego p. Żeleskiego, posiedzenie, na którem omawiano sprawę opieki nad terminatorami i sługami.

Londyn 5 maja. Niemiecka eskadra przybędzie we środę do Bantry (Irlandja). Książę Connaught złoży wizytę powitalną ks. Henrykowi pruskiemu na pokładzie okrętu admiralskiego Książę Henryk pruski ma 9-go b. m. udać się do Kenmary a stąd na 2 dni do Dablina.

Bukareszt 5 maja. W tym tygodniu wyjeżdża stąd trzy tysiące żydów z rozmaitych okolic Rumunji przez Budapeszt, Wiedeń, Rotterdam do Ameryki.

Sofja 5 maja. Dziś otwartą zostanie sesja sobrania.

Siemacha 5 maja. Wczoraj znów dało się czuć trzęsienie ziemi.

Kronika z ostatniej chwili.

Niebezpieczna zabawa. Nowy rodzaj zabawy wynalazła sobie teraz młodzież uliczna. Oto do dziurki w kluczu sypią główki szwedzkich zapałek, zatykają następnie tę dziurkę szczelnie kulką papierową, a następnie wbijają w nią gwóźdź. W chwili, gdy ostrze gwoździa uderzy w owe główki, następuje eksplozja i gwóźdź wraz z kulką papierową wylatuje z głośnym trzaskiem w powietrze. — Tak samo bawili się wczoraj wieczorem pod bazarem targowym na placu Krakowskim 14-letni Konstanty Stańko i 17-letni Ilko Semeniuk, obaj mieszkańcy zakładu brata Alberta na ul. Kleparowskiej. Semeniuk naładował wedle przepisu klucz główkami 20 zapałek, zatkał otwór mocno papierem i poleciwszy Stańkowi trzymać go prosto, począł wbijać kamieniem gwóźdź do otworu. Za trzeciem już uderzeniem nastąpił wybuch. Efekt jego był wspaniały, zdawało się, że to strzał nie z klucza, ale z karabinu, niestety jednak, Stańko zgoła nie był zadowolony z pięknego strzału, urwał mu on bowiem zupełnie palec wskazujący lewej ręki, rękę zaś prawą straszliwie poszarpał. — Mimowolnego sprawcę tego kalectwa, Semeniuka, aresztowano.

Rozmaitości.

Eusapia Palladino, znane medjum spirytystyczne, jedno z najgłośniejszych, — została zdemaskowana w Genui. Redaktor naczelny gazety *Caffaro*, p. Guastavino, oskarżył Eusapię o nadużywanie dobrej wiary zwolenników spirytyzmu i przytoczył w piśmie swojem szereg dowodów, wykazujących, że wszystkie objawienia duchowe, którym Eusapia służy rzekomo za narzędzie, są prostem oszustwem i kuglarstwem.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5 maja.

(fr.). Wciąż jeszcze sprawa kartelu żelaznego wywiera dominujący wpływ na giełdę. Ostatnie doniesienia z Pesztu bardzo uradowały posiadaczy walorów żelaznych. Rokowania bowiem między przedstawicielami największych austrjackich i węgierskich przedsiębiorstw żelaznych już ukończono pomyślnie i zapewne z końcem maja zacznie już funkcjonować kartel i trwać będzie przez dziesięć lat. Wszystkie papiery żelazne podskoczyły też bardzo znacznie w kursie. Także akcje kolei prywatnych wysunęły się na pierwszy plan, gdyż w radzie państwa rozpoczęła się już debata nad budżetem ministerstwa kolei żelaznych, a giełda ma nadzieję, że posunie ona naprzód kwestję dalszego upaństwowienia kolei prywatnych w Austrji. W innych kategorjach walorów nie było wielkiego ruchu.

— **Wiedeń** 5 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·98 do 8·99, na jesień od 7·98 do 7·99; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·30 do 7·32, na jesień od 6·90 do 6·91, kukurydza na maj-czerwiec od 5·16 do 5·17, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·27 do 5·28, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·22 do 7·23, na jesień od 6·19 do 6·21; rzepak na sierpień-wrzesień od 12·20 do 12·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—; na wrzesień grudzień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Deszcz.

— **Budapeszt** 5 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na maj od 8·82 do 8·83, na październik od 7·84 do 7·85; żyto na maj od —·— do —·—, na październik od 6·65 do 6·66; owies na maj od —·— do —·—, na październik od 5·80 do 5·82; kukurydza na maj od 4·85 do 4·86, na lipiec od 4·98 do 4·99, na sierpień od —·— do —·—; rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie bez ochoty. Deszcz.

Wiedeń 5 maja. (Giełda południowa. godzina 12 m. 30). Marki 117·37, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·65, Akcje austr. zakł. kred. 671·50, Akcje węg. zakł. kred. 688·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 548·—, Akcje Bankvereinu 453·—, Akcje Länderbanku 426·—, Akcje kolei państw. 664·75, Lombardy 54·50, Akcje kolei Elbethal 467·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcja Alpiny 405·—, Akcje Rima Muranji 513·— Akcje pragskiego Tow. żel. 1465, Losy tureckie 107·75, Ruble 253·—. Usposobienie silne.

Berlin 5 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 210·90. Towarz. dyskontowe 185·80 Usposobienie spokojne.

— **Kasa oszczędności miasta Tarnopola.** Ruch wkładek w kwietniu 1902. Stan wkładek 4½% z dniem 31 marca 1902 r. kor. 5,487.334 hal. 53. W kwietniu 1902 r. włożono kor. 364 160 hal. 78. Razem kor. 5,851 495 hal. 31. W kwietniu 1902 r. zwrócono kor. 317.515 hal. —.

Stan z dniem 30 kwietnia 1902 r. kor. 5,533.980 hal. 31. Książeczek w obiegu sztuk 7.908.

Podatek rentowy od wkładek kasa opłaca z własnych funduszów. 446

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 maja 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. Cz. Bassolini z Radziwiłłowa. Hr. J. Weissenwolff z Ruskiej wsi. W. Massalitinowa z Radziwiłłowa. W. Chełmiński z Podola ros. A. Maciejowski z Gracu. T. Thorer, P. Thorer z Lipska. Ks. J. Trzopiński z Kochawiny. J. Dąbrowski z Kijowa. L. Kumaszewska z Szydłowiec. E. Rozwadowski z Chyłczyc. Cz. Brzostowski z Żytomierza. J. Wąsowicz z Krakowa. F. Sozański z Kormanowic. T. Bohdan z Milatyna. B. Zdekauer z Pragi. S. Wisłocki z Warszawy. W. Siemiginowiki z Torskiego.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Burzyński z Buczacza. K. Mülner z Borszczowa. L. Radzikowski z Rzepiniec. Dr. A. Schütz z Krakowa. S Frauze z Pozoritta. J. Radey z Wiednia. L. Koch z Zaleszczyk. M. Serednicki z Budapesztu. L. Berg z Bremy. J. Nahlik ze Stupnicy. Dr. Kipsler z Czerniowiec. M. Biechoński z Żarnowca. H. Żelechowska z Korczowa. A. Bassel z Lyonu. S. Bogdanowicz z Dolinian. M. Dobromilska z Przemyślan. J. Wełkowicki z Krakowa. S. Komornicki z Zawadki.

NEKROLOGJA.

†

MARJA DELKIEWICZ

wdowa po ajencie c. k. policji

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4 maja br.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 go maja b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Żulińskiego l. 11 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone siostra i bratanice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

STEFA TOKARSKA

ukochana córka c. k. krajowego inspektora szkół zasnęła w Panu po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, dnia 4 maja b. r. w 18 wiośnie życia.

Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 6 go maja b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Wronowskich l. 11a na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia". A. Kurkowski.

Prezes

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

w Krakowie

zawiadamia Delegatów Towarzystwa, że

XLI. Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się w piątek dnia 30 maja 1902 r. o godzinie 12 w południe, w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, ulica Basztowa l. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej i komisji rewizyjnej co do wyników rachunkowych z operacyj w ostatnim roku administracyjnym:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia,
   b) z działu ubezpieczeń od gradu,
   c) z działu ubezpieczeń na życie.
3. Wybory członków Rady nadzorczej, w myśl §. 22 statutu.

Kraków, dnia 15 kwietnia 1902.

Józef Męciński

588 **prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.**

Prezes

Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu, że

XXVII. Zgromadzenie Ogólne

członków Towarz. wzajemn. kredytu w Krakowie

odbędzie się

w piątek, dnia 30 maja 1902 o godzinie 10 przed południem w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ulicy Basztowej l. 8, w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1901.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej ze złożonych przez Dyrekcję za r. 1901 rachunków i wnioski ze sprawozdania wynikające.
4. Zmiana § 2 ustęp przedostatni i § 8 ustęp 6 statutu. 588

Kraków, dnia 15 kwietnia 1902.

Józef Męciński,

prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne. (Biblioteka Powszechna Nr. 202/6). **Cena 1 kor. 20 h.**

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9). **Cena 1 kor. 44 h.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.** **Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.**